

SIEJMY



E-MAGAZYN KATOLICKI
ISSN 2719-3764

NR 01/2024 (44)
GRUDZIEŃ A.D. 2023 – STYCZEŃ A.D. 2024

Boże Narodzenie



E-MAGAZYN KATOLICKI

Wydawca

Piotr Ziemecki

Redakcja

Paweł Głowacki

Monika Piosik

Dominika Wrzałko

Piotr Ziemecki

Kontakt

siejmy.pl@gmail.com

ISSN 2719-3764

siejmy.pl

OD TERAZ

NASZ E-MAGAZYN TO DWUMIESIĘCZNIK

W każdym roku wydamy sześć numerów SIEJMY:

grudzień-styczeń

luty-marzec

kwiecień-maj

czerwiec-lipiec

sierpień-wrzesień

październik-listopad





Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, całą Redakcją życzymy pięknych chwil spędzonych na wsłuchiwaniu się w to, co najważniejsze i co jest istotą i prawdziwym sensem tego czasu.

Życzymy doświadczenia pokoju w sercu i dzielenia się z innymi radością, która płynie z narodzin Zbawiciela.

- Redakcja e-magazynu SIEJMY



PIOTR ZIEMECKI

Nadchodzący okres Bożego Narodzenia to czas skupienia na tym, co rzeczywiście w naszym życiu najważniejsze. To moment, w którym szczególnie możemy wpatrywać się w tajemnicę żłóbka betlejemskiego i cudu Wcielenia. To ten moment w roku, w którym wszyscy kierujemy się ku ciepłu rodzinnych spotkań i choć na chwilę możemy nieco oderwać się od codzienności. To również czas, w którym powinniśmy skierować swoje myśli i życie duchowe ku Panu Bogu – pamiętając, że to przecież On, w osobie Syna Bożego, jest głównym sensem, istotą i celem tych świąt.

Na ten piękny czas, oprócz płynących z serca życzeń, przekazujemy niniejszy, grudniowo-styczniowy numer SIEJMY. Niech zawarte tu refleksje towarzyszą każdemu z nas w przeżywaniu okresu Bożego Narodzenia i pomogą nam na drodze duchowego wzrostu.

Całą Redakcją życzymy owocnej lektury 44. numeru SIEJMY!

W TYM NUMERZE

Bóg jest z nami

PIOTR ZIEMECKI

Fundament Królestwa Bożego

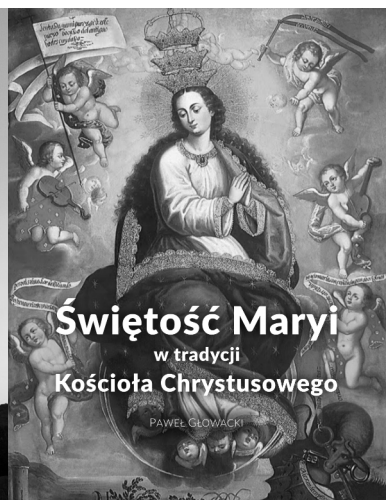
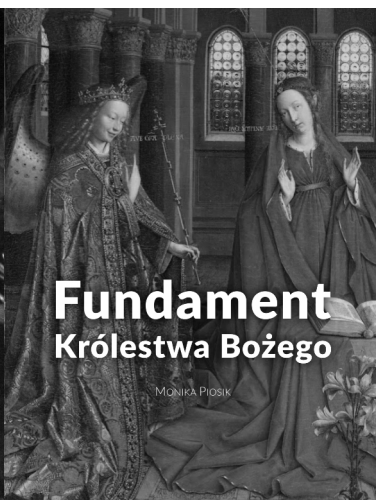
MONIKA PIOSIK

Pułapki rozwoju

DOMINIKA WRZAŁKO

Świętość Maryi w tradycji Kościoła Chrystusowego

PAWEŁ GŁOWACKI





Bóg jest z nami

PIOTR ZIEMECKI

Święta Bożego Narodzenia przypominają nam, że *Bóg jest z nami*. Zapowiadany przez Stary Testament *Emmanuel*, to główny sens i istota tych świąt.

Nie znajdziemy większego pocieszenia i źródła nadziei od tego, że Pan Bóg – nasz Stwórca i odwieczny cel naszego życia – stał się człowiekiem, abyśmy jeszcze ściślej byli z Nim, a On z nami. Czy dasz się zatem pochłonać przez wszystkie nieistotne lub dodatkowe aspekty świętowania, zamiast skupić się na tym, co naprawdę ważne w Bożym Narodzeniu?

Odkrywanie tajemnicy Emmanuela

Cały okres Bożego Narodzenia jest doskonałą okazją do podjęcia próby odpowiedzenia sobie na pytanie, co dla mnie osobiście oznacza, że „Bóg jest z nami”. Co to znaczy, że Pan Bóg jest – zawsze, niezmiennie, ponad pojęciem i wszelkim rozumieniem czasu – ze mną, w całym moim życiu? Doświadczenie obecności i działania Pana Boga, a także próba zrozumienia tej „tajemnicy Emmanuela”, wymaga naszego pełnego zaangażowania duchowego, a w pewnym sensie również podporządkowania temu całej naszej doczesnej rzeczywistości. Niezwykle ważna będzie tu również cierpliwość oraz świadomość tego, że zawsze drogę tę zaczynamy od podjęcia starania o lepsze i głębsze poznanie Pana Boga, co później znajduje swój wyraz w naszym wyznaniu wiary.

Wbrew pozorom, proces ten dotyczył również najważniejszych postaci Nowego Testamentu, poczynając od Najświętszej Maryi Panny. Doskonale tłumaczy to biblista, ks. prof. Waldemar Chrostowski:

Pierwszą osobą, która przeszła od nadziei starotestamentowej do nadziei chrześcijańskiej, była Maryja. Ona doświadczyła prawdy „z nami Bóg” w sposób najbardziej osobisty, wręcz intymny, przez to, że stała się Matką Syna Bożego. Nie wiemy, jak przeżywała tę tajemnicę. Możemy tylko próbować po ludzku, do pewnych

granic, wyobrazić to sobie. W tajemnicę Emmanuela został również bardzo wczesnie wprowadzony Józef, o czym opowiada Ewangelia według św. Mateusza. Krewna Maryi Elżbieta, pasterze, którzy przybyli do Betlejem, byli wśród następnych osób, które doświadczyły niezwyklej obecności Boga. Na jej dalsze odkrywanie trzeba było czekać do czasu rozpoczęcia działalności publicznej Jezusa. Wobec grona dwunastu apostołów i najbliższego otoczenia Jezus stopniowo odkrywał swoją tożsamość. Świadkowie byli coraz bardziej zaskoczeni nie tylko Jego słowami, lecz także czynami. Próbowali rozpoznać, na czym polega nowość działania Bożego, które On zapoczątkował. Doszli do wiary, która znalazła wyraz w wyznaniu Piotra pod Cezareą Filipową. Jezus skierował do uczniów pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”, a po nim drugie, ważniejsze: „Za kogo wy Mnie uważacie?”. Wtedy po raz pierwszy Piotr wyznał wiarę, w której wyraziło się najpełniejsze zrozumienie, co to znaczy, że Bóg jest z nami: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego”. Zatem: jesteś jednym z nas, jesteś człowiekiem, ale zarazem Piotr wyznaje również mesjańską i Boską tożsamość Jezusa. To jest właśnie ogrom tajemnicy, która zapowiadana przez proroków oraz wiarę i pobożność Starego Testamentu, została zapoczątkowana w Nazarecie i w Betlejem.

[Idziemy 51/2022, ks. prof. Waldemar Chrostowski w rozmowie z Ireną Świerdzewską]

Święty czas Bożego Narodzenia powinien być więc dla nas momentem refleksji nad tym, czy rzeczywiście staramy się dostrzegać obecność i działanie Pana Boga tu i teraz, w naszym życiu. Na tej drodze, pomóc nam może modlitwa Psalmem 63, w którym wyrażamy swoje pragnienie poszukiwania Pana Boga:

*Boże, mój Boże, szukam Ciebie **
i pragnie Ciebie moja dusza.
*Ciało moje tęskni za Tobą, **
jak zeschnięta ziemia łaknąca wody.

*Oto wpatruję się w Ciebie w świątyni, **
by ujrzeć Twą potęgę i chwałę.
*Twoja łaska jest cenniejsza od życia, **
więc sławić Cię będą moje wargi.

*Będę Cię wielbił przez całe me życie **
i wzniosę ręce w imię Twoje.
*Moja dusza syci się obficie, **
a usta Cię wielbią radosnymi wargami,
*Gdy myślę o Tobie na moim postaniu **
i o Tobie rozważam w czasie moich czuwań.

*Bo stałeś się dla mnie pomocą **
i w cieniu Twych skrzydeł wołałam radośnie:
*"Do Ciebie Ignie moja dusza, **
prawica Twoja mnie wspiera".

[Ps 63, 2-9]

Czym jest dla mnie Boże Narodzenie?

Niestety, na drodze do odkrycia obecności i działania „Boga, który jest z nami” stoi dziś wiele doczesnych przeszkód. Próby skomercjalizowania niemal całej rzeczywistości, które tak wyraźnie widzimy chociażby właśnie w przygotowaniu i obchodzeniu nadchodzących świąt, mogą nam istotnie zakłócić czas duchowego wzrostu. Jak zatem odkryć tajemnicę Emmanuela? Jak postarać się zrozumieć, co oznacza w praktyce to, że Pan Bóg nieustannie jest z nami?

Niezwykle trudno podjąć poważniejsze refleksje w tym temacie, w otoczeniu wesołej „atmosfery” migających światełek i wszędobylskich piosenek świątecznych, obecnych czasem już w listopadzie. Banalizacja Uroczystości Bożego Narodzenia i sprowadzanie tych świąt niemal wyłącznie do aspektów przyziemnych, musi skończyć się zatraceniem sensu całości tego czasu. Wbrew pozorom, całkiem logiczną konsekwencją tego wszystkiego jest coś, na co wielu z nas się oburza, a co sprowadza się do nazywania tych świąt przez piewców postępu „świętami zimowymi” lub jakąś nieokreśloną „przerwą świąteczną”, ewentualnie „grudniową” lub „zimową”. Jeśli sprowadzimy Boże Narodzenie do niemal wyłącznie aspektów laickich, to rzeczywiście stworzymy coś w rodzaju zimowej przerwy od codzienności.

Właśnie dlatego, kluczowa dla nas powinna być próba odpowiedzenia sobie na pytanie: czym dla mnie jest Boże Narodzenie? Jeżeli myśląc o tych świętach, Twoje myśli zaprzętają głównie sprawy związane z prezentami, wigilijnymi potrawami lub okazją do spotkania z bliskimi, to powinien to być dla Ciebie sygnał ostrzegawczy, że oddalasz się od prawdziwego sensu świętowania Bożego Narodzenia. Zauważ też, że żadna z wymienionych tu rzeczy nie jest zła sama w sobie. Obdarowywanie innych, zachwyty nad smakiem świątecznych potraw i szacunek dla tych, którzy je przygotowali, czy też wreszcie czas spędzony z bliskimi, to sprawy w sposób oczywisty dobre. Wszystko to jednak do momentu, gdy rozumiesz jeszcze, że to tylko pewien przyjemny dodatek do tego, co większe i piękniejsze w tych Świętach. Jeśli te wymienione kwestie staną się dla Ciebie najważniejsze, to z pewnością nie uda Ci się zagłębić w tajemnicę Wcielenia – tajemnicę „Boga, który jest z nami”.

Boże Narodzenie, pozbawione sensu duchowego, z czasem musi stać się wyłącznie niezrozumiałą formą świętowania, jeszcze bardziej niezrozumiałego wydarzenia sprzed 2 tysięcy lat. Nie próbując nawet wsłuchać się w to, co Boże w tych Świętach, rychło i dla Ciebie staną się one wyłącznie przytulnym czasem spędzonym z bliskimi, w otoczeniu dźwięków pastorałek

i przy zapachu cynamonowo-jabłkowych świeczek.
Pamiętaj, że właściwe – odnoszące się do istoty i sensu
– przeżycie Bożego Narodzenia, zależy tylko od Ciebie.
Czy podejmiesz zatem to wyzwanie i spróbujesz
dostrzec obecność i działanie „Boga, który jest z nami”?



Fundament Królestwa Bożego

MONIKA PIOSIK

Adwent zaczyna rok liturgiczny w Kościele. Dla każdego z nas jest to już kolejny początek podróży z Chrystusem przez prawdy naszej wiary. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie przyjęte przez Maryję powołanie. Opisana w Ewangelii scena Zwiastowania jest tak bogata zarówno w swoje znaczenie jak i konsekwencje, że co roku zatrzymując się tylko nad nią, odkryjemy coś zupełnie nowego. Zachowanie Maryi daje początek nie tylko dziełu Zbawienia, ale również jest pierwszą i bardzo treściwą lekcją dla nas wszystkich odnośnie do tego, jak mamy postępować, by wytrwać u boku Chrystusa.

Jan Paweł II w swoim liście do kobiet – *Mulieris Dignitatem* zwrócił uwagę na postawę służby i na uznanie zależności od Boga, które przebijają z postawy Maryi, kiedy z jej ust słyszymy: „*Oto ja służebnica Pańska*” (Łk 1,38). [...] W tym wyrażeniu „*służebnica Pańska*” dochodzi do głosu w Maryi cała świadomość stworzoneości w stosunku do Stwórcy. Jednakże owa „*służebnica*” [...] wpisuje się w całą perspektywę dziejów Matki i Syna. To przecież ten Syn, który jest prawdziwym i współistotnym „*Synem Najwyższego*”, powie o sobie wielokrotnie, a zwłaszcza w szczytowym momencie swego posłannictwa: „*Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć*” (Mk 10,45).¹

Postawa służby to postawa głębokiej pokory i zjednoczenia z wolą Bożą, której niedoścignionym wzorem jest Chrystus. Jezus przyszedł na świat po to, by wysłużyć nam zbawienie. Maryja stała się Jego niezbędnym i idealnym dopełnieniem, służąc mu całą sobą i umożliwiając realizację Bożego planu.

„Maryja od pierwszej chwili swego Boskiego macierzyństwa, swego zjednoczenia z Synem, którego „Ojciec postał na świat, aby świat był zbawiony przez Niego” (por. J 3,17), włącza się do mesjańskiej służby Chrystusa. Przecież właśnie ta służba buduje sam fundament tego królestwa, w którym „służyć – znaczy panować”. Chrystus – „Sługa Pański”, objawi wszystkim ludziom królewską godność służenia, z którą łączy się najściślej powołanie każdego człowieka”.²

Zgodnie z powyższym, skoro sam Jezus przyszedł na świat by służyć, to tak samo i naszym powołaniem jest służba. Chodzi o to, byśmy potrafili służyć Bożej sprawie, a to objawia się w dążeniu do zaprowadzenia Królestwa Bożego już tu na ziemi. Starając się o nie już tutaj, wypracowujemy je sobie na wieczność. Przykład Chrystusa jest dla nas szalenie ważny, bo to my jako członkowie ustanowionego przez Niego Kościoła odpowiadamy za kontynuację Jego misji. Tajemnica królowania w Bożej logice zawiera się w umiejętności stawania się sługą i wykonawcą Bożej sprawy. Koniecznym jest dobrowolnie oddać mu siebie do dyspozycji, zamieniając „swoje ja” na Jego propozycję. By to uczynić, potrzebujemy z własnej woli zająć miejsce

pokornego wykonawcy, przejść do drugiego szeregu, będąc wsparciem, dla planu dużo większego, niż sami moglibyśmy sobie wymarzyć.

To, w jaki sposób zaprowadzać Królestwo Boże na ziemi Jezus w bardzo prostych słowach wyjaśnił Alicji Lenczewskiej: „Świętość jest w codzienności, w znoszeniu tego, co małe i niepozorne. W dziękowaniu za to, co nudne i męczące. W znoszeniu ludzi: ich pędu ku dominowaniu, ich gadatliwości, ich małostkowości, ich nieopanowania. Rozwijaj w sobie cechy przeciwne i Moją miłość dla nich - cierpliwość i współczucie.

Patrz na wszystko z punktu widzenia potrzeby dla Mojego królestwa, a nie od strony własnego upodobania. Na każdą swoją myśl, słowo, czynność patrz Moimi oczyma – czy są przydatne dla budowania Mojego królestwa w sercach ludzi i w twoim sercu.

Największą ofiarą jest uczciwe i dobre wypełnienie codziennych obowiązków, uczynność i miłość w każdych okolicznościach.” (Świadectwo, 192).³

Naszą postawą ma być zatem wytrwałe, pełne miłości działanie, którego celem jest służba Bogu. Nie możemy zaniedbywać tych wszystkich spraw, przed którymi zostaliśmy postawieni. Nie powinniśmy też marnotrawić naszych wewnętrznych przymiotów i umiejętności, dzięki którym te obowiązki z czasem będziemy mogli wykonywać coraz lepiej i pełniej.

W popularnej przypowieści o talentach (Mt 25, 14-30) znajdziemy odniesienie zarówno do postawy służby, jak

i do konsekwencji wynikających z jej realizacji dla idei zaprowadzania Królestwa Bożego. Słudzy otrzymują talenty, tak jak każdy z nas dostaje powołanie. Wyposażeni w odpowiednią sumę przymiotów możemy ją pomnożyć lub odłożyć na bok, czekając aż skonsumuje je inflacja. Jeśli uchylamy się od obowiązku służby, czyli pomnażania tego co otrzymaliśmy to rezygnujemy z tworzenia Królestwa Bożego na ziemi. Przeciwwstawianie się i bezczynność są takie same w skutkach, więc nie ma znaczenia opór czy obojętność – *„sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”* (Mt 25, 30).

Uchylając się od służby Bożej sprawie zupełnie zaprzeczamy postawie Maryi. Odrzucamy Miłość Boga, i wiarę w to, że Jego plan jest tym najlepszym, którym możemy żyć. Nie chcemy wziąć na siebie kontynuacji misji Chrystusa. Ta zupełnie kontrintuicyjna postawa, pokazująca nam, że by panować należy służyć jest manifestacją bezgranicznej Miłości. To ta Miłość dała nie tylko początek istnieniu człowieka, ale dała mu też łaskę zupełnie niezastuzonego zbawienia.

„Ewa zwątpiła w Miłość, Maryja zawierzyła i skazała się na Miłość... dlatego do dziś dnia dźwięczy ludzkości Jej fiat, chociaż było powiedziane tak cicho, ale i tak wyraźnie jak słowo kapłana podczas konsekracji, rodzące Bogaczłowieka na ołtarzach świata... Fiat Dziewicy to nic innego, jak tylko zawierzenie, zgoda i aprobata Miłości. Dlatego też

*już niedługo ujrzymy Miłość Wcieloną – w betlejemskim żłobie – na pokarm dla głodnego świata”.*⁴

Przyjmijmy w te Święta Chrystusa tak jak przyjęła Go Maryja. Nie zatrzymujmy się jednak na tych kilku Bożonarodzeniowych dniach. Kontynuujmy misję Jezusa przyjmując służebną wobec Boga postawę Maryi. Niech On rozgości się nie tylko w naszym sercu, ale w całym życiu, czyli naszym wytrwałym, codziennym działaniu. Niech ten nowy rok liturgiczny będzie dla nas wszystkich początkiem współpracy ze Stwórcą, czyli pokornej służby na rzecz Królestwa Bożego na ziemi.

Źródła:

[1] Jan Paweł II, List Apostolski *Mulieris Dignitatem* o godności i powołaniu kobiety, 15.10.1988r., par. 5.

[2] Tamże.

[3] A. Lenczewska. *Świadectwo. Dziennik duchowy*, wyd. Agape, Poznań 2021, s. 229.

[4] kard. S. Wyszyński, *O godności kobiety, O godności kobiety*, wyd. Sumus, Zielonka 2020, s. 130-131.

Pułapki rozwoju



DOMINIKA WRZAŁKO

Początek stycznia to czas, kiedy wiele osób robi noworoczne postanowienia i precyzuje cele na przyszłość. Szukanie nowych wyzwań nie jest zresztą trudne w świecie, który nieustannie każe nam się rozwijać. Mamy robić coraz to nowe kursy, uczestniczyć w szkoleniach i piąć się po szczeblach kariery. Czujemy presję, nie tylko aby poszerzać wiedzę i zdobywać nowe umiejętności, ale również pracować nad charakterem, a nade wszystko – aby stawać się coraz bardziej produktywnymi. W doskonaleniu siebie nie ma oczywiście nic złego, czy jednak rozwój jest pożądanym za wszelką cenę?

Różne twarze rozwoju

Rozwój osobisty i podnoszenie kompetencji mają dziś służyć przede wszystkim dążeniu do coraz lepszej pozycji zawodowej, a co za tym idzie – zdobywaniu prestiżu i polepszaniu sytuacji materialnej. Nie ma się co dziwić – współczesny świat oferuje nieograniczone możliwości, które realizować można tylko wówczas, kiedy posiada się odpowiednie środki finansowe. Nowoczesne gadżety, piękne mieszkania, czy egzotyczne podróże stanowią pokusę ku temu, aby zarabiać coraz więcej. Poza tym, wbrew przewidywaniom pisarzy science fiction sprzed dziesiątek lat, rozwój technologii wcale nie doprowadził do tego, że człowiek w trzeciej dekadzie XXI wieku ma więcej czasu. Wręcz przeciwnie – nieustanna presja rozwoju i pragnienie zdobywania dóbr materialnych zmuszają nas do pracowania dłużej niż jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Nie pomagają również media społecznościowe, które stanowią pokusę do tego, aby porównywać się z ludźmi, których nawet nie znamy, a których rzeczywistość wygląda na o wiele bardziej kolorową niż nasza. Z kolei wpadnięcie w pętlę konsumpcji sprawia, że nigdy nie jesteśmy w stanie osiągnąć punktu, w którym mamy już wystarczająco dużo.

Jako że doba ma tylko 24 godziny, ludzie sukcesu próbują znaleźć coraz to nowe sposoby na zwiększenie

swojej produktywności. Współcześni coachowie zachęcają do wstawania o 5:00 rano, tak aby przed rozpoczęciem pracy zawodowej zdążyć jeszcze zrobić trening, pomedytować, czy poczytać książkę. Co więcej, presja rozwoju sprawia, że zdobywaniu nowych umiejętności zaczynamy poświęcać każdą chwilę naszego życia. Wiele osób nawet przy gotowaniu, myciu zębów czy w drodze do pracy nie pozwala sobie na chwilę nudy, ale zapełnia czas słuchając jakiegoś podcastu czy audiobooka.

Z drugiej strony, wśród wielu osób pojawia się pragnienie spokojniejszego, pozbawionego presji i nieustannego pędu życia. Nie bez przyczyny popularność zdobywają różnego rodzaju praktyki medytacyjne czy mindfulness. Wiele osób świadomie rezygnuje z nadmiernej konsumpcji, stawiając na minimalizm. Zwłaszcza w wielkich miastach coraz więcej młodych osób próbuje prowadzić prostsze życie. Rezygnują oni z samochodów, uprawiają na balkonach własne ogródki i sięgają po ekologiczne produkty. Często jest to jedynie przejaw lewicowych poglądów, ale może to tylko pozór, a w głębi duszy ludzie ci tęsknią za czasami, kiedy człowiek był bliżej natury – czasami, do których był i wciąż jest pewnie przystosowany lepiej, niż do nowoczesnego społeczeństwa natłoku informacji.

Równocześnie, w mediach społecznościowych popularność zdobywają trendy wzywające do odpuszczania, których treść streszcza się zazwyczaj w słowach: „Jesteś wystarczająca/wystarczający”. Tego rodzaju ruchy stanowią nie tylko ciekawą alternatywę dla osób zmęczonych wyścigiem szczurów – dla niektórych to także sposób na wyleczenie ze szkodliwych przekonań wyniesionych z okresu wychowania. Wiele z tych osób w dzieciństwie padło ofiarą warunkowej miłości. Ich rodzice wyrażali uznanie tylko wówczas, kiedy dobrze wypełnili oni swoje obowiązki i przynosili ze szkoły dobre oceny. W przeciwnym razie karani byli obojętnością i oschłością. Takie dzieci wyrastają często na perfekcjonistów, którzy nie potrafią odpoczywać i bez przerwy chcą udowodniać coś innym, ale przede wszystkim sobie samym. Przyzwolenie na to, że nie muszą być zawsze idealni – czy to pod względem stanu wysprzątania mieszkania, pozycji zawodowej czy też wyglądu, jest dla nich kojące. Z drugiej jednak strony opisane wyżej trendy skłaniają ludzi do folgowania sobie i porzucenia pracy nad swoimi ewidentnymi przyzwyczajeniami. Skoro bowiem jesteś „wystarczający/a”, to czy musisz coś ze sobą robić?

Jednocześnie nie można zapominać, że ludzie mają dziś dużą potrzebę rozwoju duchowego. Nie bez przyczyny coraz większą popularność zdobywają różnego rodzaju praktyki medytacyjne, astrologia, czy tzw. „soul coache”.

Wiele osób zwraca się do różnego rodzaju duchowości, szukając dostępu do swojego wnętrza i pragnąc odkryć siebie w chaosie współczesności.

Rozwój ku Miłości

„Ponieważ Ja jestem Pan, Bóg wasz – uświęćcie się. Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty” (Kpł 11,44)

Jak widać, kwestia rozwoju nie jest wcale tak oczywista. Jak wobec tego powinien podchodzić do niej chrześcijanin? Przede wszystkim droga chrześcijanina to dążenie do świętości. Problem polega na tym, że bardzo często nasze wyobrażenie świętości niewiele ma wspólnego z prawdą. Święty to dla większości osób ktoś wolny od wszelkich pokus i niepopołniający błędów, słowem – idealny. Tym samym, osiągnięcie tego stanu wydaje się być niemożliwe dla 99% ludzkości. Tymczasem, świętość jest naturalnym przeznaczeniem każdego człowieka. Co więcej, to dla nas jedyna sensowna opcja, zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie, że jej alternatywną jest wieczne potępienie. Celem chrześcijanina powinno osiągnięcie pełni człowieczeństwa na obraz Boży; stawanie się coraz bardziej człowiekiem tak, aby wznosić się ku bóstwu. Rozwój polega więc na pracy nad tym, aby nasze wnętrza było coraz bardziej uporządkowane. Oznacza to żmudną i stopniową pracę na całe życie – porządkowanie pewnych sfer, odpuszczanie innych

i rozwijanie kolejnych. Trzeba jednak pamiętać, że Bóg nie oczekuje od nas, że będziemy idealni na tym świecie. Naszym zadaniem jest walka ze słabościami i stawanie się o ułamek procenta lepszymi każdego dnia. Świętość jest więc dostępna każdemu. Nie trzeba przy tym czekać z nawróceniem, aż coś się wydarzy – aż skończymy studia, schudniemy, czy uporządkujemy traumy z przeszłości podczas psychoterapii (choć oczywiście zawsze warto próbować podejmować te wyzwania). Bóg przychodzi do człowieka takim, jakim on w tym momencie swojego życia jest i ma dla niego pomysł. Naszym celem ma być odkrywanie tego pomysłu, a także realizowanie zarówno naszego osobistego powołania, jak i wezwania do miłości, które jest skierowane do każdej osoby. Cnotliwe życie nie polega bowiem jedynie na robieniu tego, co moralnie dobre. Drogowskazem w życiu chrześcijanina, a zarazem najważniejszym celem jego działania, powinna być miłość.

Miłość nadprzyrodzona jako cnota w najpełniejszym tego słowa znaczeniu aktualizuje się i wyraża w dobrych czynach, sama jest jednak rodzajem duchowego uzdolnienia, swoistym sposobem istnienia, choć ukierunkowanego na działanie. Jest zasadą chrześcijańskiego dynamizmu czynnościowego i jakby podstawowym programem, zakotwiczonym w duszy, życia na wzór Chrystusa w Duchu Świętym. Tak więc cnota – gdy się ją wiąże z nadprzyrodzoną miłością będącą centrum życia cnotliwego – stanowi trwałe nastawienie i zakorzenioną

w duszy gotowość do czynu „człowieka nowego”, tzn. odrodzonego przez łaskę i zjednoczonego z Chrystusem.

Miłość ma więc być siłą napędową naszego życia. W jej kontekście powinniśmy oceniać wszelkiego rodzaju inne cnoty. W taki sposób językiem miłości święty Augustyn wyrażał tzw. cnoty kardynalne:

„aby umiarkowanie było pełną miłością oddania się umiłowanemu; męstwo – miłością która łatwo wszystko znosi ze względu na to co miłowane; sprawiedliwość – miłością służącą samemu umiłowanemu a przez to właściwie panującą; roztropność – miłością mądrze wybierającą to co pomaga a odrzucającą to co szkodzi”.

Jak się rozwijać?

W rozwoju ogólnym nie można zapominać również o rozwoju duchowym. W tej kwestii ważne są cztery poziomy rozwoju:

- **psychiczny** (potrzeby, dążenia, lęki, zranienia, motywacje, popędy, model zachowania);
- **intelektualny** (w tym wiara, zrozumienie, poglądy, inteligencja, umiejętność argumentacji);
- **społeczny** (m.in. obowiązki stanu, uczestnictwo w życiu społeczno-politycznym, obowiązki zawodowe, uczestnictwo w Kościele-wspólnocie);
- **teologalny** (spotkanie z żywym Bogiem od nawrócenia z grzechu aż do mistyki włącznie).

Problem pojawia się, kiedy człowiek jest niedojrzały w jakiejś z tych sfer. Na przykład, ktoś niedojrzały psychicznie, duchowo lub społecznie, a nadmiernie rozwinięty intelektualnie próbuje nawracać innych, a to może zrazić ich do wiary na całe życie. Brak perspektyw w życiu duchowym prowadzi do acedii, zniechęcenia lub aktywizmu, a brak rozwoju intelektualnego – do mentalności „zamkniętej twierdzy” lub zamknięcia się w prywatności. Z kolei nadmierny rozwój sfery społecznej i intelektualnej prowadzi do tzw. „syndromu charyzmatyka”. Osobie nim dotkniętej zdaje się, że wie wszystko o Bogu, działa w grupie, ma silne przeżycia i dary – wobec czego nie potrzebuje już nic więcej. Jednak po pewnym czasie przychodzi wypalenie, często wyrzuty w stosunku do innych, czasem szukanie „lepszego Kościoła”.

Wspomnieliśmy też już o tym, że ludzie na wszelkie sposoby próbują uniknąć nudy i nawet czas wykonywania codziennych obowiązków urozmaicają sobie przyswajaniem różnego rodzaju treści audio. Z jednej strony postuchanie podcastu o tym, jak prowadzić biznes przy zmywaniu naczyń to świetny pomysł. Bywa jednak, że potrzeba słuchania czegoś nieustannie ma na celu przede wszystkim zagłuszenie własnych myśli. Dobrze jest też pamiętać, że rozwojowi – nie tylko duchowemu – sprzyja cisza. W życiu trzeba znaleźć czas również na zadumę i zmierzenie się

z samym sobą. Moment, w którym nie mamy czym zająć głowy to świetna okazja, żeby przemyśleć swoje postępowanie, czy też wyrobić sobie poglądy na bieżące sprawy. Jest to też dobry czas na modlitwę, którą może stanowić przecież również kontemplacja życia i wykonywanie swoich codziennych, żmudnych obowiązków. Poza tym warto pamiętać, że chwila bez różnego rodzaju bodźców sprzyja również kreatywności. Dobre pomysły przychodzą do nas bardzo często przy okazji codziennych, powtarzalnych czynności, podczas których nasz mózg analizuje otrzymaną wcześniej dawkę informacji i mimochodem podrzuca rozwiązania.

Istotną cechą, która pomaga nam się rozwijać, jest wierność – zarówno innym, jak i sobie. To ona pomaga nam trenować naszą siłę woli i realizować postanowienia. Kiedy bowiem postanawiamy sobie coś, a potem po raz kolejny z tego rezygnujemy, nie jesteśmy wierni sobie i stopniowo tracimy zaufanie do siebie samych. Wówczas bardzo prawdopodobne jest, że przy którymś z kolei postanowieniu poprawy pomyślimy sobie, że przecież nie warto próbować – w końcu nigdy nam nie wychodzi. Warto więc zacząć od wierności w drobnych sprawach – takich które łatwiej będzie nam zrealizować. W ten sposób stopniowo będziemy uczyli się ufać sobie coraz bardziej. To z kolei pomoże nam budować pewność siebie, która również musi być odpowiednio rozumiana – nie jako buta, czy zadufanie

w sobie, ale świadomość tego, jakie są nasze dobre cechy i złe cechy. Dzięki niej nauczymy się pielęgnować i korzystać z tego, w czym jesteśmy dobrzy, powinniśmy pracować nad tym, co chcielibyśmy zmienić, a w końcu – pogodzimy się z tym, że niektórych rzeczy nie zmienimy. Jednocześnie, dobrze rozumiana pewność siebie pozwoli nam uwolnić się od zazdrości i cieszyć się z tego, że ludzie są inni, mają różne talenty, a za naszymi wadami czasami idą dobre rzeczy i odwrotnie.



Świętość Maryi

w tradycji

Kościola Chrystusowego

PAWEŁ GŁOWACKI

Jeden z syryjskich pisarzy VI wieku, Jakub z Sarug niezwykle trafnie ujął tajemnicę osoby Maryi, którą miłował i prawdziwie kochał:

Łatwiej przedstawić słońce z jego światłem i gorącem,

Niż wypowiedzieć historię Maryi w jej chwale (...)

Miłość pobudza mnie, by o Niej mówić¹.

Nie trudno z nim się zgodzić. Maryja jest tajemnicą Boga w Nim ukrytą. Skromna i unizona oblubienica Pańska. Nie wskazuje na siebie lecz na jej syna, mówiąc: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie²*. Dlatego nie kto inny jak sam Bóg wywyższa ją za jej wiarę, pokorę i posłuszeństwo wobec planu Bożego. Nie da się kochać Jezusa bez darzenia również miłością Jego matki, Maryi. Nie mogą to być tylko puste słowa. Muszą być one poparte konkretnymi czynami w każdym dniu naszego życia. Kiedy ostatecznie staniemy przed Bogiem, zostaniemy rozliczeni z naszej miłości lub jej braku. Wtedy może nas zapytać Chrystus: *Ile mnie kochałeś? Ile kochałeś moją matkę Maryję, mój Kościół, który założyłem dla twojego zbawienia? Ile miłości okazałeś wobec drugiego człowieka?* Apostoł Paweł pisząc pod natchnieniem Ducha Świętego jednoznacznie stwierdził: *Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość³*. Okazywanie czci i oddania Matce Bożej nie jest średniowiecznym katolickim wymysłem. To nie Kościół katolicki jako pierwszy zestawiał razem Syna

Bożego z Jego matką. Samo Pismo Święte to czyni, zestawiając w jednym rzędzie błogosławieństwo wobec Maryi i Jezusa: ***Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona***⁴. Nie jest to tylko fenomen Nowego Testamentu gdyż w Starym Testamencie widzimy zapowiedź zwycięstwa Chrystusa i Maryi nad szatanem. W pierwszej księdze Pisma Świętego czytamy:

*Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę*⁵.

Oczywiście w sensie literalnym jest tutaj mowa o Ewie. Jednakże natchnionego autora w szczególności interesuje zwycięstwo nad wężem, dlatego z tej perspektywy takie znaczenie tekstu jest najważniejsze i wskazuje na przyszłego mesjasza, który pokona złego ducha oraz na jego matkę, która jest z nim nierozzerwalnie złączona w tym dziele odkupienia. Ważnym podkreślenia jest, że Słowo Boże nie tylko mówi, że Chrystus jest w totalnej opozycji do szatana lecz również Jego matka, Maryja. Sformułowanie to zawiera w sobie ważne implikacje teologiczne wskazujące na prawdę wiary o całkowitej bezgrzeszności mesjasza i jego matki, Maryi. Katolicki mariolog Manfred Hauke komentując słowa Protoewangelii stwierdza:

Maryja jest zjednoczona z Jezusem w opozycji do Szatana. Biorąc pod uwagę fakt, że każdy grzech robi miejsce diabłu,

całkowity konflikt z Szatanem przypomina nam również o całkowitym braku grzechu⁶.

Jednym z wczesnych pisarzy okresu przednicejskiego rozwijającym porównanie Chrystusa z Maryją był św. Hipolit. Wskazując na tę biblijną paralelę, pragną przez to ukazać ludzką bezgrzeszność Zbawiciela, którą wyprowadził z bezgrzeszności Maryi i Ducha Świętego. Na początku III wieku św. Hipolit stwierdza, że:

Arką z nieskalanego [ασηπτov] drzewa (por. Wj 25,10) był sam Zbawiciel, gdyż nieskalaność [ασηπτov] i niezniszczalność Jego przybytku oznaczała, że nie powoduje on skażenia grzechem. Mówi bowiem grzesznik, który wyznaje swój grzech: 'Moje rany cuchną i są zepsute przez moją głupotę' (Ps 38,5). Pan zaś wolny od grzechu był jako człowiek z nieskalanego [ασηπτov] drzewa to jest z Dziewicy i Ducha Świętego, pokryty wewnątrz i na zewnątrz jakby najczystszym złotem słowa Bożego⁷.

Aidan Carr i Germain Williams trafnie zauważyli, że:

W związku z tym św. Hipolit ustanawia porównanie Chrystusa do Jego Matki, rozwijając ze znaczną złożonością potrzebę doskonałej niewinności Maryi ze względu na najwyższą świętość Tego, którego zrodziła. Porównuje Mesjasza do arki z niezniszczalnego drewna, uformowanej z nieskazitelnej trzonu Maryi, która dała Mu swoje człowieczeństwo i która sama nie zaznała zepsucia. Użycie tego samego wyrażenia przez tego pisarza do opisan

bezgrzeszności Matki i Syna jest śmiałym paralelizmem i zawiera mocne, ukryte potwierdzenie całkowitej wolności Maryi od plamy wszelkiego grzechu. Skoro „niezniszczalność” Jezusa musi obejmować oczywiście odporność na grzech pierworodny, a Jego dusza (zdaniem Hipolita) wywodzi się z jej duszy, ona także musiała być nieskalana⁸.

Dlatego właśnie o. prof. Andrzej Napiórkowski OSPPE komentując historię rozwoju nauki o wyjątkowej świętości i bezgrzeszności Maryi pisze:

Przekonanie o świętości i bezgrzeszności Matki Bożej sięga trzeciego stulecia wiary chrześcijańskiej. Spotykany tę naukę już u Hipolita⁹.

Na Maryję patrzono jako na arcydzieło stworzenia Bożego. Najpiękniejszym i najwyższym stworzeniem była właśnie Ona. Piszący w pierwszej połowie V wieku Teodot¹⁰, biskup Ancyry w Galacji, podkreślił górowanie Maryi nad wszystkimi innymi stworzeniami oraz jej jedyny i niepowtarzalny zbawczy udział w dziele Odkupienia:

Co wtedy uczynił boski postaniec? Widząc wewnętrzne usposobienie Dziewicy i przenikliwość w jej wygładzie zewnętrznym i podziwiając jej sprawiedliwą roztropność, zaczął tkać dla niej rodzaj kwiatowej korony z dwoma wierzchołkami: radości i błogostawieństwa; zwrócił się do

niej w porywającym przemówieniu pochwalnym, podnosząc rękę i wołając: **'Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, jesteś błogosławiona'** (Łk 1,28), o najpiękniejsza i najszlachetniejsza wśród niewiast. Pan jest z tobą, o cała święta, chwalebna i dobra. Pan jest z tobą, o godna chwały, o nieporównywalna, więcej niż chwalebna, wszelka wspaniałości, godna Boga, godna wszelkiego błogosławieństwa. (...) **Przez ciebie odrażający stan Ewy dobiegł końca; przez ciebie uległość została zniszczona; przez ciebie błąd jest rozwiązany; przez ciebie smutek jest zniesiony; przez ciebie potępienie zostało wymazane. Przez ciebie Ewa została odkupiona.** Ten, który narodził się ze świętej [Dziewicy], jest święty, święty i Pan wszystkich świętych, święty i Dawca świętości. Zdumiewający jest ten, który zrodził [stworzył] cudowną Niewiastę; Niewysłowiony jest ten, który wyprzedza Niewiastę poza słowami; Synem Najwyższego to ten, który pochodzi z **tego najwyższego stworzenia [tj. z Maryi]**, ten, który pojawił się nie z woli człowieka, ale dzięki mocy Ducha Świętego; ten, który się urodził, nie jest zwykłym człowiekiem, ale Bogiem, wcielonym Słowem¹¹.

W innej homilii wystawiając Maryję, wołał:

Bądź pozdrowiona, o radości kościołów; (...)

Bądź pozdrowiona, o duchowe i zbawienne runo;

Bądź pozdrowiona, o Matko intrygującego blasku, wypełniona światłem;

Bądź pozdrowiona, niesplamiona Matko świętości¹².

Na początku VI wieku zachodni ojciec kościoła, św. Cezary z Arles pięknie zaświadczył o trwałym dziewictwie i bezgrzeszności Najświętszej Maryi Panny, pisząc:

*Uwierzcie, że został poczęty z Ducha Świętego, narodził się z Dziewicy Maryi, która **była dziewicą przed porodem i pozostała nią nawet po nim, trwając bez żadnego skażenia czy bez skazy grzechu***¹³.

W VII wieku Modestus Jerozolimski w pozytywny sposób przedstawił kwestię całkowitej bezgrzeszności Maryi, wynosząc jej stan świętości ponad samych aniołów:

*Ta, która jest prawdziwie i dosłownie Matką Bożą, została uświęcona przez samego Boga i **jest świętsza i bardziej chwalebna niż cherubin i serafin***¹⁴.

Największym wschodnim ojcem kościoła, który potwierdził dogmat o niepokalanym poczęciu Maryi jest piszący w VIII wieku św. Jan Damasceński. Pisząc na święto narodzenia Najświętszej Maryi Panny¹⁵ podaje:

*Szczęśliwa paro, Joachimie i Anno! Dłużna wam jest cała natura. Przez was ofiarowała ona Stwórcy dar największy ze wszystkich darów – **czystą Matkę, jedyną godną Tego, który Ją stworzył. Błogostawione lędźwie Joachima, z których wypłynęło czyste nasienie [sperma panamomon]; o cudowne łono Anny, w którym rośło powoli i kształtowało się całkowicie święte dziecię [brephos panhagion]! Jej***

[Anny] brzuch począł sam w sobie **obdarzone duszą niebo [tj. Maryję]**, szersze niż szeroka przestrzeń niebios¹⁶.

Wielu współczesnych katolickich uczonych stwierdziło, że:

*Spośród pisarzy patrystycznych to św. Jan z Damaszku (ok. 690-749) w najdobitniejszy sposób potwierdza doktrynę pierwotnej świętości Maryi. Wychwalając świętość poczęcia Maryi, pisze (...). Francis Dvornik uważa, że ten fragment dostarcza 'bezpośredniego dowodu, że Jan uważał Maryję za wolną od wszelkiego grzechu od momentu jej biernego poczęcia. Innymi słowy, **katolicki dogmat o Niepokalanym Poczęciu jest wyraźnie wyrażony w tym stwierdzeniu'**. Widzimy zatem, że jeden z najwybitniejszych wschodnich Ojców Kościoła potwierdził katolicki dogmat o Niepokalanym Poczęciu w kategoriach pierwotnej świętości Maryi i ochrony przed wszelkim skalaniem się grzechem¹⁷.*

Koniec okresu patrystycznego na Wschodzie jest zwieńczeniem wiary w niepokalane poczęcie Maryi¹⁸, które od tego momentu historii jest już jawnie propagowane wśród ludu Bożego¹⁹. Jednym słowem idea początkowej świętości Maryi stała się na tyle powszechna, że:

Po VIII wieku w Kościele bizantyjskim panuje powszechne przekonanie, że świętość przyszła do Maryi w łonie matki od chwili jej poczęcia²⁰.

Pod względem rozważań nad świętością Maryi, chrześcijańska myśl wschodnia pierwszego tysiąclecia znacząco przewyższała refleksję zachodnią, która w dużej mierze zatrzymana była z powodu augustyńskiej koncepcji grzechu pierworodnego oraz przez problem pogodzenia powszechności odkupienia w Chrystusie z faktem nie zaciągnięcia przez Maryję winy grzechu pierworodnego. Dopiero drugie tysiąclecie dostarczy zadowalających rozwiązań dokonując pogłębionej refleksji teologicznej nad Objawieniem, co z powoduje, że po kolejnych wielu wiekach dyskusji chrześcijańscy uczeni na Zachodzie ostatecznie opowiedzą się za faktem niepokalanego poczęcia Maryi. Jednakże, nie można całkowicie deprecjonować teologii Zachodniej pierwszego milenium, gdyż w VIII i IX wieku znaczący teologowie tego okresu - opierając się na wierze ludu Bożego²¹ – również zaświadczyli o bezgrzeszności Najświętszej Maryi Panny, nawet wyłączając ją spod prawa grzechu pierworodnego w momencie jej narodzin.

Frankijski zakonnik żyjący w VIII wieku, Ambroży Autpert jednoznacznie orzekł:

Wszyscy wierni wiedzą z całą pewnością, że Matka Odkupiciela od chwili swoich narodzin nie nabawiła się nigdy żadnego znamiona [grzechu], z powodu którego wymagałaby oczyszczenia²².

W następnym stuleciu opat opactwa Corbie, Paschazjusz Radabert opierając się na biblijnym obrazie Maryi jako

nowej Ewy ukazał jej wolność od grzechu pierworodnego, który dziedziczy cała grzeszna ludzkość:

Jakże mogłaby nie być bez grzechu pierworodnego Ta, która została napełniona Duchem Świętym, i której chwalebne narodzenie obchodzi Kościół katolicki i przez wszystkich jest wychwalana jako szczęśliwa i błogostawiona? (...) Rzeczywiście, jeżeli nie byłaby błogostawiona i chwalebna, nigdy Jej Święto nie byłoby obchodzone wszędzie i to przez wszystkich. Ale ponieważ jest czczona w sposób tak uroczysty, wynika z autorytetu Kościoła, że kiedy Ona się narodziła, nie podlegała żadnej winie i nie nabawiła się, będąc zachowaną w łonie swej Matki, grzechu pierworodnego (...). Ponieważ natomiast Święta Dziewica swoim błogostawieństwem wyobraża cały Kościół, czyż nie jest zatem sprawiedliwe, że jest czczona Ta, która została uświęcona w Duchu Świętym? (...) Wynika z tego, że została zachowana od wszelkiego grzechu pierworodnego, ponieważ przez jej pośrednictwo nie tylko zostało oddalone przekleństwo spoczywające na matce Ewie, ale też wszystkim zostało udzielone błogostawieństwo²³.

Podsumowując, według Kościoła katolickiego, Maryja jest cała piękna, gdyż została taką uczyniona przez Chrystusa, abyśmy wpatrując się w nią dostrzegali pełnię łaski Bożej²⁴. Ona troszczy się o swoje dzieci, gdyż Chrystus z Krzyża dał nam ją jako naszą duchową mamę²⁵, dlatego z wdzięcznością i błaganiem zawołajmy do niej słowami starożytnej modlitwy pochodzącej z ok. poł. V wieku:

Panno przenajświętsza (...) patrząc łaskawie na nas z góry, prowadź nas teraz w pokoju i zaprowadziwszy nas bez wstydu przed tron sądu, daj nam miejsce po prawicy twojego Syna, abyśmy wznieśli się do nieba i śpiewali z aniołami niestworzonej, współistotnej Trójcy²⁶.

Przypisy:

1. Jakub z Sarug, *Homilia 1 o Najświętszej Maryi Pannie* w: *On the Mother of God*, tłum. M. Hansbury, Crestwood 1998, s. 20–21.
2. J 2, 5.
3. 1 Kor 13, 13.
4. Łk 1, 42
5. Rdz 3, 15.
6. M. Hauke, *Introduction to Mariology*, The Catholic University Press, Washington 2021, s. 215.
7. *In Psalmum 22,1*; PG 10, 609 B, CMP I 137.
8. A. Carr, i G. Williams, *Mary's Immaculate Conception*, w: *Mariology Volume 1*, Praca zbiorowa pod redakcją Juniper Carol, The Bruce Publishing Company, Milwaukee 1955, s. 349.
9. O. A. Napiórkowski OSPPE, *Prawdy wiary Kościoła o Maryi*, Wydawnictwo Paulinianum, Częstochowa 2018, s. 56.
10. Był jednym z ojców Soboru Efeskiego w 431 roku.
11. *O Matce Bożej i o Narodzeniu*; PO 19, 330-331.
12. *Homilia 4,3*; PG 77, 1393 B-C.
13. *Kazanie 10,1*; CCL 103,51.
14. *Mowa pochwalna na Zaśnięcie naszej Najświętszej Pani, Maryi, Matki Bożej i Zawsze Dziewicy*, 1.
15. Obecnie w kalendarzu liturgicznym Kościoła katolickiego święto to widnieje pod datą 8 września.

16. *Homilia na Narodzenie Najświętszej Maryi Panny 2*; PG 96, 664.
17. M. Hearden PhD i V. M. Kimball STD, *Mary for the Love and Glory of God: Essays on Mary and Ecumenism*, AuthorHouse 2011, s. 49
18. W szczególności u takich autorów jak św. Andrzej z Krety, św. German z Konstantynopola i św. Jan z Damaszku.
19. Dzięki pieśniom św. Andrzeja z Krety oraz celebracji bizantyjskiego święta Poczęcia Maryi.
20. B. K. Reynolds, *Gateway to Heaven: Marian Doctrine and Devotion, Image and Typology in the Patristic and Medieval Periods: Volume I: Doctrine and Devotion*, New City Press, Nowy Jork 2012, s. 228.
21. *Sensus fidelium*
22. *In Purificatione S. Mariae 3*; PL 89, 1293B.
23. *O narodzeniu Dziewicy*; PL 120, 1367-1372.
24. Zob. Łk 1, 28.
25. Zob. J 19, 25-27.
26. Flawian z Konstantynopola, *Homilia 39 In Sanctissimae Deiparae Annuntiationem*; PG 85, 452AB.



W tym numerze SIEJMY wykorzystano czcionki Lato, Bona Nova, Półtawski Nowy oraz Brygada 1918 – twórcom fontów serdecznie dziękujemy.

Projekt okładki: Piotr Ziemecki

Skład: Piotr Ziemecki

Wszelkie prawa do treści zamieszczonych w niniejszym e-magazynie przysługują Wydawcy oraz poszczególnym Autorom. Napisz do nas, jeśli chcesz je wykorzystać: siejmy.pl@gmail.com